

Mężczyźni obrażani i masowo odrzucani przez kobiety na portalach randkowych

17 sierpnia 2020

Mnóstwo osób zgłosiło się do mnie z chęcią opowiedzenia o swoich doświadczeniach z portali randkowych, a raczej ze spotykaną tam płcią przeciwną. Opisane doświadczenia są przedstawiane jako anonimowe. W tej części opisuję doświadczenia mężczyzn. Oczywiście nie były to jedne maile, czy wiadomości. Były to długie rozmowy, które zebrałem w całość jako osobne sprawy.

Z góry ostrzegam – miłe to wnioski absolutnie NIE SĄ, choć zdarzają się wyjątki od reguły. Głównie u mężczyzn bardzo przystojnych, czy o egzotycznej urodzie/pochodzeniu. Myślę, że jest to ciekawe do poczytania.

Wnioski ostatecznie i tak pozostawiam Wam.

Mężczyzna który nie chce już imprezowych pańienek. Zbyt poważny i zbyt uczuciowy?

Nie liczyłem obdarowanych polubień, ale otrzymanych dostałem kilka/naście. Różnica na pewno jest miażdżąca. Nie wiem ile mogłem polubić profili... 500-1000... na przestrzeni kilku lat miałem profile na różnych portalach randkowych. U mnie lajki pojawiły się w zasadzie dopiero, jak posłuchałem rady kolegi i zastosowałem „manipulację”, czyli umieściłem zdjęcia na których jestem w ruchu wycieczka, wspinaczka, spacer, bądź uprawiam sport. Dopiero po umieszczeniu tych zdjęć, zainteresowanie moim profilem wzrosło.

Należy tu też dodać, jaka treść mojego profilu prawdopodobnie zdecydowała o większym zainteresowaniu. W skrócie rzecz ujmując, im mniej opisywałem siebie w sposób emocjonalny (wrażliwość, empatia, optymizm), tym lepiej. Kobiety nie lubią wbrew temu co mówią uczuciowych romantyków.

Tak na marginesie: miałem okres 2-3 lat gdzie można by powiedzieć, że byłem „królem życia”. Kochanek miałem kilka na raz. Zastanawiałem się, skąd i dlaczego tak. Otóż w tym okresie byłem na etapie lizania ran po rozstaniu i nie szanowałem kobiet. Byłem bardzo bezpośredni i traktowałem je przedmiotowo. Zmieniło się to, gdy zacząłem znów rozglądać się za drugą połówką i chciałem być partnerem dla kobiety.

Tutaj ewidentnie widać wynik, że im cieplejsze podejście do kobiet, im więcej mówienia o uczuciach, o bliskości innej niż fizyczna, tym za mniej męskiego mężczyznę takiego mają. Oczywiście nie chodzi tu też, by iść w drugą skrajność i zacząć być agresorem, ale przede wszystkim uczuciowe, bardzo miłe, potrzebujące podejście odpycha je, choć twierdzą inaczej w luźnych rozmowach. Jak przychodzi co do czego to jest inaczej.

Jeśli chodzi o ilość rozpoczętych przeze mnie rozmów i przez kobiety, to moich jest pierdyliard, a zaczepkę przez kobietę pamiętam jedną. Napiszę to słownie. JEDNĄ. Jednak odległość była za duża i nie odpowiadała mi jej wielorybia postura (sam jestem szczupły), więc mnie za chwilę zablokowała, chociaż jedynym moim „przewinieniem” było to, że nie chciałem kontynuować krótkiej wymiany zdań.

Rozmów udanych w stosunku do zainicjowanych jest niewiele. Trudno powiedzieć ile, aczkolwiek zdaję sobie z tego sprawę, że większość mężczyzn zaczyna od „co słytać”, więc stosuję technikę przyczepienia się do jakiegoś wątku z jej profilu. Gorzej gdy nie ma nic na profilu...

Bardzo często (na pewno ponad 70% mężczyzn) nie otrzymuję w

ogóle odpowiedzi na zaczepkę.

Zawsze mnie drażniło to, że kobieta nie odpisywała na wiadomość „zaczepną”. Mimo dużego pokładu empatii, nie potrafię wytłumaczyć takiego zachowania inaczej, jak brak kultury, narcyzm, chamstwo, ignorancja.

Spotkań odbyło się kilka, z czego mniej więcej połowa owocowała dłuższą znajomością, a nawet w pewnym sensie relacją partnerską opartą na potrzebach obu partnerów.

Ogólnie jestem dość przystojnym mężczyzną, a przede wszystkim sprawnym w mowie pisanej i potrafię rozmawiać na wiele tematów. Potrafię też wypatrzyć ofiarę (mam na myśli zwykłe uwodzenie) i skuteczność moich podrywów jest dość wysoka. Oczywiście mam miarę i wiem w jaki pułap mogę uderzyć. To co piszę, to wynik doświadczenia z okresu o którym wspomniałem. Prócz portali randkowych, korzystałem też z czatów lokalnych. Tam w gruncie rzeczy była największa skuteczność zainicjowanych rozmów. Być może dlatego, że kobiety tam były anonimowe i mogły być sobą (mój dop.).

Z pozytywnych sytuacji? Nie jestem pewien. Na myśl przychodzi mi tylko to, że jeśli chcesz przedmiotowo traktować kobiety, to znajdziesz tam swoje atencjuszki. Smutne to, ale skoro pytasz o pozytyw...

Nie uważam, żeby portale randkowe (chyba też cały internet) był przyjaznym miejscem do nawiązywania dobrych i prawdziwych relacji mężczyzna-kobieta.

Nieudanych spotkań nie pamiętam. Taka pamięć. Prawdopodobnie wyparłem □ Od kilku lat nie poluję na kobiety, także pamięć już zaciera się. Tym bardziej że to był okres wielkiej zabawy. Pisałem o tym. Byłem królem życia (tak uważałem i w pewnym sensie do tej pory tak sądzę że tak było). Jak najbardziej sądzę że jest tragedia na portalach randkowych. Zmienił mi się target. Chcę poważnego związku opartego na ..bla bla bla... wiesz dobrze na czym polega udany związek partnerski. Musisz

mieć oczywiście pieniądze, bo bez nich będzie krucho. Nie mam na myśli tutaj prostytutek. Na pewno już wiem na czym polega mój kłopot z nawiązywaniem relacji z kobietami teraz. Bo teraz traktuję je poważnie i chcę być również poważnie traktowany. Chcę rozmawiać z nimi tak jak z dobrymi kolegami. Na każdy temat i o wszystkim. To mój błąd. One zdecydowanie nie lubią takich rozmów. Nie odnajdują się.

A zdjęcia... Tak, aktywność na co dzień daje sygnał kobietom, że mam za co podróżować.

1. Wtedy chodziło tylko o zabawę, seks. Napotkane kobiety nie grzeszyły inteligencją i zaradnością na co dzień.

2. To były relacje w oparach alkoholu. Doigrałem się. Od 4 lat jestem niepijącym alkoholikiem.

Przystojny mężczyzna o twarzy bad boya i zaciętym charakterze dał radę

Profil miałem dość specyficzny, bo z góry zakładałem, że nie chce jakiejś „laluski” więc na moim profilowym na „Tinderze” było zdjęcie które widzisz teraz na fb (3 dniowy zarost, okulary słoneczne, odsłonięty biceps), co skutecznie większość pan szukających wymuskanego typu odstraszało. Dokładnej liczby Ci nie podam, ale myślę, że jedno dopasowanie na 10 moich lajków to dość uśredniona wersja. Aczkolwiek zauważyłem jedną ciekawą zależność. Mieszkam w WWA i o wiele trudniej mi tu było o „atrakcyjne” lajki, aczkolwiek gdy byłem w innym, większym mieście typu Trójmiasto, Lublin itp. to momentalnie wskakiwało mi multum nowych dopasowań.

Rozmowy w 99% zaczynałem ja, ale brało się to stąd, że w przeszłości miałem już opracowany „system” do 4ch pierwszy wiadomości i potem już gładko przekierowywałem rozmowę na neutralne tory. W autentycznie nielicznych przypadkach (nie

wiem czy było ich 5 na kilkaset meczy jakie miałem) najczęściej było to „hej”, sam uśmiezek albo „co tam?” Zazwyczaj kończyło się to usunięciem pary.

Na początku starałem się być kreatywny i nie pisać rzeczy w stylu hej, co tam itp. ale chciałem ładnie i zabawnie jednocześnie zagadać, ale po jakimś czasie zorientowałem się, że w internecie mam tę przewagę, że przy odpowiednim podejściu ja mogę rozdawać karty na samym początku, bo skoro daliśmy sobie lajka to znaczy, że i ja i ona wstępnie się sobą zainteresowaliśmy. Połączyłem kropki, które mówiły, że laska najbardziej, by chciała żeby pisać do niej indywidualnie, ale jednocześnie nie czuć się też zbyt napastowana i do tego potrzebowałem czegoś co będzie uniwersalne w każdej sytuacji tam – a tym uniwersalnym rozwiązaniem okazał się... mój profil, więc napisałem dwuwierszówkę gdzie odnosiłem się do tego, że to dość niecodzienne chyba dla „takiej uśmiechniętej i delikatnej dziewczyny jak Ty (chyba że miała profil dość stonowany to zamieniałem uśmiechniętej na spokojnej / stonowanej) by interesować się kimś o takiej krnąbrnej i głośnej powierzchowności jak ja”. 8/10 odpisywało i najczęściej było to coś w stylu „przeciwieństwa się przyciągają he, he, he” , „zdziwiłbyś się jak bardzo jesteśmy w tej krnąbrności podobni do siebie” itp. itp. i po dwóch kolejnych wymianach zdań, jeśli laska nie była drętwa, gładko przechodziłem do casualowego small talku o dupie Maryny. No problem.

Faktycznych spotkań z „Tindera”, które przekroczyły licznik jednego spotkania nie naliczę zbyt dużo, bo też nie chciałem spotykać się z kimkolwiek i szanować swój czas. „Bliższe” kontakty nawiązałem łącznie z 3ma dziewczynami, ale samych „kandydatek” nie było więcej niż 10, bo od początku wiedziałem kogo szukam i po co, one night standy mnie nie interesowały, choć jedna z tych koleżanek była po prostu zainteresowaniem niezobowiązującym seksem i kilka razy się złąpaliśmy. Jedna dziewczyna np. sama mi proponowała spotkania na seks i to

kilkukrotnie aczkolwiek ja wtedy średnio byłem zainteresowany, chyba wystraszyła mnie jej bezpośredniość (dziwne, co?).

Nieudanych spotkań w sumie nie miałem, bo tak jak pisałem Ci wcześniej, wiedziałem z kim chce się spotykać i po co, kontakt np. po jednym spotkaniu urywał się po uczciwym powiedzeniu, że np dziewczyna szuka kogoś spokojniejszego, albo ja mówiłem, że nie było chemii w realu i wszystko kulturalnie się odbywało. Jedynym wyjątkiem od tej reguły była dziewczyna, bardzo ładna, z którą nigdy się nie widziałem, ale pisaliśmy ze sobą dużo, dzwoniliśmy również, ale za każdym razem jak mieliśmy się spotkać to coś się działo i ona jakby za wszelką cenę spotkać się nie chciała. Prawdopodobnie wykorzystywała mnie dla podbijania sobie samooceny. To dziwne limbo trwało dość długo, z kilkukrotnymi nawrotami, ale chwile nim poznaliśmy się z moją obecną, 3ci raz z rzędu odstawiła akcje, że nagle przestała się odzywać i po prostu ją zablokowałem i usunąłem numer.

Na ulicy raczej unikam podchodzenia do obcych dziewczyn i gadania, jest to dla mnie dziwne więc tutaj średnio mogę cokolwiek powiedzieć. Ogólnie czas korzystania z „Tindera” wspominam bardzo zabawnie, dużo śmiechów, poznałem kilka ciekawych osób, przeżyłem kilka zabawnych sytuacji, nauczyłem się też większej pewności siebie. Ogólnie bardzo na plus. No i na zawsze będę mógł już opowiadać wnukom przy ognisku, że babcie wyrwałem przez internet na generic tekst wstawiany każdej lasce i babcia na to poleciała.

Dobry wygląd bardzo pomaga i kobiety traktują Cię po prostu lepiej.

Mężczyzna bez nadziei – obrażany przez kobiety

Dostałem maksymalnie 2 lajki na 100 danych, z czego 2 od bardzo grubych kobiet, które i tak nie umiały pociągnąć

rozmowy. Próbowałem rozpoczynać rozmowy, gdy mi dano (musi być para), ale zero zakończonych sukcesem. Nieumiejętność kobiet napisania prostego zdania bez błędów i bez głębszej zdolności myślowej przekreśliły moją ochotę.

Zadałem sobie później pytanie po co mam się jeszcze dołować, że jestem ścierwem? Dlatego po wielu niepowodzeniach i braku par usunąłem konto na portalu randkowym.

Na żywo nie jest lepiej. Próbując miło zagadać dostawałem odpowiedzi w stylu „spadaj leszczu” czy ignorowanie.

Mniej więcej to o mnie był ten artykuł „panienki bez ogródek” co pisała „jak przystojny to komplement, a jak nie, to molestowanie; idźcie zdechnąć w rowie”. Tamten słynny apel do brzydkich mężczyzn.

Spotkałem też wśród kobiet sporo patologii i kobiet fałszywych. Bo nawet odczytana w książkach, dobrze ubrana laska może się okazać rzucającą kurwami... kurwą. Roszczeniowość i lenistwo podniesione do rangi idei.

Takie kobiety to rosnący odsetek, obawiam się. Obawiam się też, że coraz więcej mężczyzn w twarz będzie słuchać niepochlebnych opinii o nas. Kobietom jak mówisz prawie nikt się nie podoba z mężczyzn i mają w sobie dużo jadu wobec nas z niewiadomych mi względów. Nie wiem czym sobie zasłużyłem na te wyzwiska, podśmiejki, chłód. Zwykły ze mnie facet, po prostu spokojny.

Może u mnie problemem jest wzrost. Czytam, że średnia to 177cm, a jestem lekko poniżej tej średniej.

Nie mam też ochoty zarobić kosy od „misiaczka-łobuza”, który dla zaimponowania lasencji mnie pobije gdy się dowie, że startowałem do niej. Ta, wiem, brzmi jakbym był w pierdłu o maksymalnym rygorze. To tyle.

Mężczyzna, któremu wiele wychodziło, a nie do końca jest „fizycznym bogiem”

Wzrost 165 cm, dredy, trochę ćwiczę. Nie jestem za bardzo bogaty, choć pieniądze mam. Zaraz będę miał swój dom. Niegdyś uczęszczałem na psychoterapię, więc nauczyłem się wiele o ludziach.

Wydaje mi się jakieś 40% skuteczności odpowiedzi to było prawie 4 lata temu. Też inaczej było pewnie, niż teraz. Spotkania może z tego 25%, 30% seks, 50% całusy. Najgorsze akcje to, że kobiety wyglądały całkiem inaczej niż na zdjęciach: na zdjęciach malutka, na żywo plus 20 kg, albo strasznie dziwna. A skutek taki, że już się w to nie bawię. Poznałem kobietę z którą jesteśmy już prawie 4 lata razem.

W rozmowach często pytałem nawet o to jaką kobieta lubi pizzę i taka rozmowa była udana. Długo nie rozmawialiśmy, bo chodziło o to aby się jak najszybciej spotkać. Resztę kobiet odrzucałem, bo ewidentnie coś kręciły. Bo kto by chciał miesiącami pisać? Ktoś kto ma wiele do ukrycia, albo nie jest zainteresowany, albo ma fobię społeczną.

Co do wzrostu, kobiety z początku zawsze kręciły nosem, ale później mniej im to przeszkadzało. Może kwestia przyzwyczajenia?

Miałem nawet jedną sytuację stalkerki, która żądała bycia z nią, nocowała u mnie pod drzwiami. Pewnie borderline.

Moim zdaniem najważniejsze to nie czaić się, rozmawiać bez oczekiwań, normalnie jak z kumplem, bez pretensji, a w razie czego spotkać, a potem kto wie...

No i z tego co wiem Ukrainki są póki co lepsze w obyciu niż Polki, ale trzeba pamiętać, że szukają lepszego domu i mogą

zmienić się w jędze w czasie trwania związku.

Przeciętny mężczyzna, zniechęcony, bez powodzenia. Widzi, że wygląd znaczy wszystko dla kobiet

Co do „Tindera”. 300 polubień (około). Około 100 matchy (więc powyżej przeciętnej). 50 konwersacji (reszta zlewki). Tylko 2 spotkania. Sex? Myślę, że przeciętne osoby nie mają czego tam szukać.

Jak widzę tych pseudo uwodzicieli na „YouTube” piorący ludziom głowy i wciskający kit o pewności siebie to słabo mi. Kasę robią na jeleniach. Dlatego uwielbiam waszą stronę, przeczytałem wszystkie artykuły. Zgadzam się we wszystkim co tam jest.

Co do rozmów to kobiety dość często ucinają konwersacje. Generalnie normalna, luźna rozmowa, potem zero odpowiedzi, (cisza). Dość często zastanawiałem się czemu tak jest? Do dziś nie znalazłem odpowiedzi. Kobiety mają tam bardzo wygórowane wymagania. Przeciętna osoba nie ma tam czego szukać. Najgorsze jest to, że w tej aplikacji wykreował się pewien model rozumowania, że nie tylko wygląd jest tam bardzo ważny, ale konwersacja na poziomie „kryptografii kwantowej”. Dużo kobiet jest w stylu „nie bądź jak inni, zaskocz mnie czymś”. Brzmi jak „daj mi coś czego jeszcze nie wymyślono na świecie”.

Generalnie masakra, sprawy nie do przejścia, nie wiadomo jak rozmawiać, by księżniczce dogodzić, roszczeniowość. Strasznie dużo kobiet jest tam też tylko po to, by ładować swoje ego. W opisie podają tylko „Instagram” (tylko po to by samcy beta zaczęli je obserwować, czy za coś tam płacić).

Spotykając się na żywo to już inna bajka. Twarz i mowa ciała mówi mi bardzo dużo o danej osobie tzn. w większości to niestety była próżność, nic do zaoferowania prócz wyglądu.

Dużo facetów jest bardzo zdesperowanych i nawet takie pustaki dla nich są jak diament. Ale gdyby nie sex nikt by się z nimi nawet nie zadawał.

Kiedys kumpel mi powiedział, a Ty kiedy się chajtasz? Ja mówię, że nie wiem, a on czemu masz mieć lepiej, niż ja?

Co do „Tindera” jeszcze ludzie kłamią tam na potęgę (faceci jak i kobiety). Wynika to właśnie z wygórowanych wymagań kobiet. Zwykły człowiek jest odrzucany, więc musi kłamać i robić z siebie nie wiadomo kogo czy to zdjęciami, czy opisem, czy rozmową. Straszna rzecz. Manipulatorzy i uwodziciele to może tam czują się jak gąbka w wodzie, inni mężczyźni jakby dostali obuchem w łeb.

Kiedys spotkałem się z atrakcyjną kobietą. Trochę przemądrzała i bardzo pewna siebie. Zrobiłem tak, że zapytałem czym się zajmuje, a ona, że pracuje w galerii. Dalej rozmowa o zarobkach, a ona mówi, że 2500 zł. Mówię, że za 2500 zł chcesz założyć rodzinę we Wrocławiu? Zmieszała się strasznie. Potraktowałem ją trochę po chamsku tylko ze względu na to, że jej ego sięgało nieba. Wymagania (Rolex, chanel etc), a groszem nie śmierdziała. Powiedziała, że jestem świnią. Wstała i wyszła.

Co o mnie? Jestem normalnym człowiekiem. Mam dobrą pracę, dobrze zarabiam, daję dużo od siebie w życiu, ale kobiety chcą wszystko za darmo pod pretekstem miłości. Patrzą tylko jak Cię tylko wykorzystać. Same od siebie nic. Jak masz ponadprzeciętny wygląd to kobiety stają się nawet miłsze w rozmowie, bardziej otwarte. Reszta mężczyzn dostaje negatywne odpowiedzi lub brak. Takie czasy.

Dlaczego faceci są tacy naiwni i nie widzą tego?

Co do rozmowy to zawsze odnoszę się do opisu, zdjęć, czegokolwiek co zawarte jest na profilu. Ubiór, części garderoby, miejsce w którym ta osoba się znajduje. Podróżowałem troszkę, więc próbuję iść w tym kierunku. Prawie

każda kobieta w opisie ma, że lubi podróże. Generalnie robiłem dla testu coś w stylu co tam? Hej? Zero odzewu, albo "nie mogłeś czegoś innego wymyślić"? Myślę, że tam robi największą robotę wygląd i tylko wygląd. Miałem do czynienia kiedyś z narcyzką (ładna, swój biznes). Ale masakra. Kobieta nie do związku. Wykończyła, by faceta psychicznie. Spotykałem się z nią z pół roku, kłamała etc. Typowe zachowanie: jestem ładna to mogę wszystko, a Ty jesteś przy mnie nikim.

Co do zagadywania często działało pytanie niezwiązane w ogóle z profilem. Najlepiej coś o podróżach, neutralny temat. Np. Wygrywasz 50 tys. i możesz przeznaczyć to tylko na podróże. Gdzie poleciałabyś? Coś takiego często działa. Jeśli facet ma słabe nerwy i wygląda przeciętnie odpuściłbym sobie „Tindera” (frustracja, nerwica, spadek wiary w siebie). Podejścia na żywo są bardziej skuteczne i budują pewność siebie.

Myślę, że faceci też dość często clownów robią z siebie, potem narzekają. Jeśli kobieta widzi, że facet sypie banknotami, robi to sam od siebie od początku za darmo, a kobieta po jakimś czasie odchodzi od niego, on sfrustrowany nazywa ją k... bo szła na kasę. Facet chciał ją kupić, to dostał gold diggerkę, wykorzystała i poszła. Dlatego faceci powinni chować kasę i status, by dowiedzieć się, czy będzie prawdziwa czy materialna miłość.

Randkę gwarantuje to o czym piszesz w artykułach, wygląd fizyczny lub pieniądze. Trzeba się wyróżniać też na tle mężczyzn. Zwykły człowiek nie robi na nich wrażenia, nie ma czym zaimponować. Ale też można być bezrobotnym, mieszkać u rodziców, ale jeśli jest się mega przystojnym bez żadnej "bajery" randka i tak będzie. Dodatkowe rzeczy typu stabilna praca jedynie zwiększają liczbę potencjalnych randkowniczek. Niestety nie mamy wpływu zbytnio na to jak wyglądamy dlatego my faceci mamy dużo ciężiej. Bo my nie płęć piękna, a kobiety albo wyszukują modeli z okładek, często podrasowanych komputerowo, albo jakiś hiper męskich komandosów z filmów (nierealne).

Mężczyzna z pasją

Jeśli chodzi o polubienia to dawałem sporo, jeśli chodzi o połączenia w pary to jakieś 25-30%. Polubień z drugiej strony było znacznie mniej niż moich. Jeśli chodzi o rozmowy to 50 na 50. Rozmów było dużo. Tematy najczęściej odnosiły się do zdjęć (miejsce w jakim było robione zdjęcie, zapytanie o hobby jeśli zdjęcie było z biegu/triathlonu czy przedstawiało inne pasje, bądź też pochwała ładnego zdjęcia i nawiązanie do niego). Zapytania o pracę, czy co się lubi robić. Udanych rozmów przez 1,5 roku było kilkanaście. Z tego co widzę to koło 13 było takich dłuższych. Udanych spotkań było sporo, ale nie seks jest najważniejszy. Jednak udanych 5, nieudanych 8. Związek z jedną ponad rok. Do stosunku doszło z dwoma, a z resztą było przytulanie, całowanie i spędzanie ze sobą sporo czasu.

Co do spotkań: było sporo do których nie doszło z jednej albo z drugiej strony. Czasami ja byłem gnojem i się nie stawiłem jak coś mi śmierdziało ściemami. A czasem ona nie przyszła. Były dwie bardzo zabawne sytuacje i zarazem nieudane znajomości. Z jedną się spotykałem ponad miesiąc, doszło do stosunku i no zapowiadało się bardziej poważnie po czym, po 1,5 miesiąca kontakt się urwał i jak się okazało powodem był narzeczony, który wrócił z Niemiec.

Druga sytuacja to spotykałem się z taką Anią. Bardzo katolicka i chrześcijańska. Wspólna pasja i zainteresowania, rozmowa się kleiła i jedynym małym problemem było 200km, ale to mały problem. Oczywiście po bożemu stosunku nie było, ale relacja na poważnie. Pierwszy sygnał zapalny to była wizyta u tzw. „teściów”. Wszystko fajnie pięknie, ale oni rano chodzą do kościoła i modlą się przed każdym posiłkiem. A potem miał być jakiś wspólny urlop „ja i ona” to proponowała pielgrzymkę na Jasną Górę.

Ja aż tak religijny nie jestem.

Co do portali randkowych. W realu jest spora różnica. Na

portalach nie trzeba mieć „jaj” żeby napisać, czy zagadać. W realu jesteś realny także masz cykora przed jej reakcją, czy odrzuceniem. Co do portali to piszesz, ona nie odpisze to się tym nie przejmujesz. Ja osobiście jestem już przeciwnikiem portali randkowych.

Na portalach masz kilka grup ludzi, faceci to albo zboczki, albo uwodziciele, albo pracoholicy (ja) albo desperaci, albo przegrywy, albo zwykli faceci co są zbyt nudni na panie co chcą ekscytacji jak w filmach. A jeśli chodzi o kobiety: samotne matki, rozwódki, desperatki, łatwe i pustaki, nudne tak samo oraz wstydliwe.

Na pewno drażni mnie to, że przez internet jest się zupełnie kimś innym, a jak dochodzi do spotkania to już różnie bywa. Można w łatwy sposób źle ocenić człowieka przez samo pisanie, albo wręcz przypisać mu niesamowite cechy za nic.

Mężczyzna i ściana wymagań kobiet

„Tindera” mam 4 miechy, ale drugi raz założyłem... „Badoo” niedawno usunąłem, ale miałem już 4 raz konto... gdzieś koło półtorej roku miałem konto.

Na 40 lajków ja dostałem może jednego. Rozmowy zaczęte przez płęć przeciwną może z 3 razy prawie wszystkie ja zaczynam... Z tego wyszło z 10 spotkań. Z żadną nie wyszło. Z jedną pół roku się spotykałem, ale dobrze, że to zakończyłem. Strasznie toksyczna osoba to była. Wnioski z bycia na tych portalach liczy się wygląd i dobra materialne. Nic poza tym.

99,9 patrzy na wygląd. Kobiety oczekują abyś się rozpisał, zaciekał ich rozmową, tematem, ale i tak liczy się wygląd. Trzeba być dużo powyżej przeciętnej, by dostawać pozytywne reakcje. A można dostać chamskie, bo dużo kobiet tam ma ego wywalone w kosmos. Jakby były zupełnie ponad mężczyznami, lepszy gatunek. 90% kobiet przy drugim albo trzecim pytaniu pyta się czym się zajmujesz, a potem zazwyczaj 50% rozmów się

kończy. Dla nieśmiałych facetów te portale są dobre dla pewnego siebie gościa strata czasu i tylko się człowiek denerwuje, bo chciałoby się konkretnie załatwić sprawę, ustalić termin spotkania. Ale zazwyczaj się nie da. Kobiety mocno są niechętne. Ale są też ciekawe, bo trzy kobiety, które tu spotkałem były okej, ale odległość była przeszkodą. Ogólnie te portale to zło, bo zabijają normalne kontakty. Może w czymś pomogłem. Dużo rzeczy zapomniałem i sorki za błędy. A i jeszcze z tymi tematami – dużo było rozmów i niby się kleiły, ale rozmowa trwała 2 dni i koniec. A każda rozmowa była taka sama. Głównie przepytanki ze strony kobiet o sprawy materialne. Czym się zajmujesz, co robisz ewentualnie. I musisz być lepszy niż 80% facetów, być jakimś bogiem. Ha, ha, ha... Jedna Ukrainka, którą niedawno co poznałem, tylko przy drugim pytaniu zapytała się, co lubię jeść i to było nowe.

Krótką piłką – używajcie płatnych portali, w których kobiety opłacają pobyt

Moje doświadczenia z portalami randkowymi są dobre, ale tylko tymi gdzie kobiety płacą – wtedy się wykazują. W wyniku znajomości na płatnym portalu miałem bardzo udany i namiętny związek przez 3 lata. Niestety na odległość bez chęci przeprowadzki, więc musiało paść. Drugi z koleżanką z sąsiedztwa. Niestety okazała się straszną syfiarą więc zakończyłem to szybko. Trzecia sytuacja to sąsiadka pielęgniarza, którą poznałem jak wylądowałem w szpitalu. Przyznała się, że mi dała morfinę. Fajna, pełna namiętności znajomość, lecz dzieci. Jedno odstawione dopiero od cycka i drugie kilkuletnie tulące się do mnie na każdym kroku. I ta kobieta nie miała dla mnie czasu. Matki naprawdę nie umiecie utrzymać przy sobie faceta???

Pół Polak Pół Jordńczyk i nauki Bliskiego Wschodu o kobietach: wychowanie patriarchalne

No to skoro FB się liczy, to miałem tylko dwa takie związki, i w obu przypadkach skończyło się dosyć szybko. Sytuacja trochę inna ze względu na otoczenie (Bliski Wschód, Jordania), do połowy 2010-ych nie było portali randkowych. U mnie egzotyczny dla Polek wygląd, bo wyglądam jak Arab.

Zawsze ja zaczynałem pisać. Ja także proponowałem pierwsze spotkanie. Musiałem też wybrać miejsce, i odebrać/odwozić dziewczyny. Seksu i kontaktu intymnego było mało, bo wiadomo jak z tym wygląda w tamtych rejonach. Kończyło się maks na Frenchu. I tutaj też ja musiałem robić pierwszy krok. Nawet jak to im bardziej na tym zależało. Koszty za randki/taksi zawsze poniosłem sam, bo inaczej nie wypada w moim rejonie. A dziewczyny nienawidzą jak facet za nie nie płaci. Bo wtedy to znak, że nie będzie mógł się nią zajmować jak wcześniej rodzice. Więc bardzo stereotypowo wszystko wyglądało. Ja te związki zaczynałem, na każdym etapie, ale one zawsze kończyły. Po czym dowiedziałem się, że od jakiegoś czasu spotykały innych (jak jeszcze chodziliśmy na te randki za które płaciłem), i że tamci bogatsi, bo prawnik czy inżynier. Typowa zmiana gałęzi i traktowanie mnie bez uczuć. No i ciach ciach, rok później mężate i na wakacjach w Sharm El Sheikh czy na Cyprze, na koszt nowego małżonka, oczywiście. Teraz jestem w stałym związku od 4 lat z dziewczyną, którą poznałem w lepszych kręgach, bo w chórze w którym śpiewałem od 2013 do 2017. I mimo, że ona zazwyczaj nalega żebyśmy się dzielili kosztami, to ja za wszystko wolę płacić, bo ja pracuję, a ona magistra robi, i mamy ustalone nasze role w tym związku. Jest zgoda co do planów po ślubie też. Oby dotrzymała słowa. Jak będą dzieci, to ona zostanie z nimi w domu, a ja będę pracował na pełen etat. Jeśli będzie dla niej możliwość pracy zdalnej (np jako lektorka), to też nam pasuje. Ten związek mi się udał

bo dziewczyna od początku wiedziała jakie mam warunki finansowe i rodzinne, i mało jej to obchodziło, bo widziała we mnie dobrego nauczyciela i ojca. Więc moim zdaniem tradycyjne rolę płciowe mają jeszcze i zawsze będą miały swe miejsce w tym życiu. Ale tylko i wyłącznie jeśli obie strony znają swą rolę i ja wykonują jak się powinno.

Jestem i nie jestem Polakiem. Matkę mam Polkę, i mam od dziecka obywatelstwo. Mieszkałem tu od 1993 do 2000, i potem kilka razy zwiedzałem na wakacje. Teraz mieszkam tu znowu na stałe. Większość życia (od 2000 do 2017) mieszkałem w Jordani, i tam powstała większość moich związków. Rozmowy zawsze zaczynały się dosyć standardowo, „Cześć, widziałem cię parę dni temu w miejscu x z osobą x”, „ciekawy jestem skąd znasz tego i tamtą”, itd. W Jordani najczęściej jak rzucisz się tak wprost na dziewczynę to cię oleje. Starałem się pokazać swoje zainteresowanie, ale nie tak nagle, tyłka w najpierw tydzień lub dwa na czatach, a potem propozycja randki/spotkania.

Trzeba się u nas zajmować kobietą bo to znak statusu, że cię na to stać, bo w tamtej kulturze facet który nie wydaje na swoją kobietę tylko odwrotnie to, wiele wulgarnych słów, by usłyszał. Większość kobiet z którymi się spotykałem pracowały, i mimo że zazwyczaj więcej od nich zarabiałem, to i tak było ich stać na takie wyjścia bez problemu, ale ja byłem tak wychowany przez ojca, bezwzględnie od panujących idei, i wolałem za nie płacić.

Jak już wspomniałem to zarabiałem bardzo dobrze. Jestem bardzo dobry w tym co robię, czyli uczenie ludzi języków obcych (w tym przypadku angielski, w Polsce teraz uczę i angielskiego, i arabskiego), więc od razu po studiach dostałem pracę z wynagrodzeniem podwójnie wyższym od zwyczajnego nauczyciela na pierwszym stanowisku. Ale nauczyciel to i tak nie inżynier, ani prawnik, ani lekarz. To są zawody statusowe, które są cenione. Mój nie.

Zazwyczaj powodem odrzucenia mnie był status, że niby rodzicom nie pasował taki młody nauczyciel co najprawdopodobniej zostanie do końca życia nauczycielem (mimo iż w tym roku najprawdopodobniej przejdę na dyplomatykę, bądź media). Dodatkowo byłem zbyt zachodni, ich zdaniem, bo pozwalałam sobie nie przerywać swoich przyjaźni z innymi dziewczynami których znałem od lat, i tu jedna akurat miała taki epizod, że hola. Miała na imię Natalia, i jak mnie rzuciła to z tekstem w stylu „masz tyle koleżanek, możesz je brać na obiad/szyszę!”, uznając że była ze mną tylko dla tych wyjść.

Bo Natalia była z okolic stolicy, nie samego centrum, więc rzadko miała z kim wychodzić, a ja ją często brałem na obiady, koncerty, teatr, itd. Obecna partnerka, i już niedługo narzeczona, jest również z Jordanii, ma matkę Ormiankę, i podobnie jak ja spędziła kilka lat w kraju macierzyńskim, czyli Armenii.

Co do namawiania kobiet na randki. To zależy. Taką liberalną co mamusia i tatuś zarabiają grube tysiące i co roku do USA czy innego UK, to można namówić po kilku słowach, ale typową dziewczynę z okolicy to nie tak łatwo, trzeba ostrożnie wprowadzić ten temat.

Aż tak tragicznych randek raczej nie było, zawsze starałem się traktować kobiety z szacunkiem i pewnym „dżentelmenstwem”, bo w moim doświadczeniu te dziewczyny które najlepiej wypadały (były spoko, mądre, zabawne, bez kompleksów, dobrze poukładane w głowie) najlepiej reagują na takie podejście, a tylko te z pustką w głowie wołały żebym był bardziej „chamski” i nie traktował jak damę z 19 wieku.

Portale randkowe są pozbawione sensu dla mężczyzn

Na jakieś 200/300 może więcej lajków dostałem jednego lajka od dziewczyny z Japonii. Rozmów właśnie tylko jedna. Jedna z tą

Japonką. Niestety był problem komunikacyjny i na tym się skończyło.

Ilość udanych rozmów i jak się zaczynały (np. jakim tematem) – zero.

Ilość spotkań, które udały się z których wynikł kontakt fizyczny, czy też ostatecznie związek – zero.

Ilość spotkań nieudanych i dlaczego takie były – zero.

Portale randkowe nie są dla facetów. Faceci na nich traktowani jako mięso armatnie, poza wyjątkami gdzie dany delikwent ma 185 cm i wygląda jak model z Playgirl, czyli mieści się to w granicach błędu statystycznego. Takich kobiety tam traktują dobrze. Innych zlewają, lub obrażają.

Szczerze? Plusów nie widzę. To jest trochę taki targ niewolników dla kobiet. „Na mieście” jest łatwiej. Opinię opieram też na opowieściach znajomych, którzy jedyne kontakty jakie nawiązali poprzez „Tindera” były z prostytutkami, które oferowały swoje usługi. Poderwać tam kobietę to jest tak rzadka sprawa, że mężczyźni łatwo mogą popaść w silną depresję, przestać o sobie sądzić nawet, że są przeciętni. Mogą uważać, że są śmieciami.

Tragicznie nie wyglądam, parę kilo za dużo, wzrost 177 cm, opis standardowy, że chętnie kogoś poznam bez oczekiwań, rozmowa itp., ubiór też standardowy, okulary. Generalnie uważam, że dla faceta o przeciętnej urodzie taki „Tinder” jest stratą czasu. Natomiast dla dziewczyny o przeciętnej urodzie już nie, bo będzie miała spore zainteresowanie i łatwość w umówieniu się. Odniosłem wrażenie, że jest to apka dla księżniczek.

Są jeszcze takie portale jak np. „Date Zone”, ale to jest już zalegalizowana prostytutka i wyciąganie kasy za różne dodatkowe opcje rozmowy itp. Ale tu istnieje podobno niebezpieczeństwo wyczyszczenia konta, no i takie portale to

jest siedlisko wirusów. Czy w porównaniu do podchodzenia na żywo, czy jest różnica w skuteczności? Oczywiście, na żywo od razu widać czy jest zainteresowanie płci przeciwnej czy też nie, poza tym internet nigdy nie zastąpi spotkania face to face, gdzie niedostatki w urodzie można nadrobić osobowością, wyłapać sztuczność, wodolejstwo itp.

Doświadczenia mam nikłe raczej. Dziewczyny o wygórowanym ego i takich samych oczekiwaniach, przedmiotowe traktowanie facetów, ma mieć taki wzrost, kolor oczu, włosów, status materialny itp. i to uprzedmiotowienie właśnie drażni najbardziej. Facet który napisałby, że interesują go tylko blondynki 90/60/90 byłby uznany za seksistę. Jedyne pozytywy w tym wszystkim to zdjęcia dziewczyn, bo mimo wszystko jest na Tinderze sporo ładnych dziewczyn. A może to tylko filtry i bujda. Różnica w realu jest widoczna. Np. puby, bulwary, imprezy, koncerty pozwalają łatwiej i szybciej nawiać kontrakt, kwestia oczekiwań czego się chce. Chyba tylko tak poznawałem dziewczyny i nie uciekały.

Kobiety nie wybaczą braku pewności siebie u mężczyzny

Witam chciałbym podzielić się swoimi doświadczeniami z aplikacji randkowych („Tinder”).

Dostawałem kilka polubień miesięcznie. Po zmianie zdjęcia na takie gdzie trzymam gitarę elektryczną dostaję kilkanaście polubień. Moja koleżanka co miała „Tindera” mówiła mi, że dostawała kilkadziesiąt polubień, jej siostra to potwierdziła, że ona dostaje tyle samo. Dziewczyny bardzo się zdziwiły, że tylu polubień nie dostaję.

Wszystkie rozmowy zaczynałem ja. Kobieta nigdy nie napisała jako pierwsza po polubieniu. Kobiety chyba tylko 3 razy zaczęły do mnie pisać na „Tinderze”.

Kręcę teraz z jedną. Kilka spotkań było, ale teraz coś nie odpisuje. „Tindera” mam 2 lata.

Spotkałem się z 3 kobietami z „Tindera”. Z jedną wyszła taka gadka szmatka. Potem wróciła do swojego byłego chłopaka, którego nazywała przyjacielem. To się jej pytam czy chłopak czy przyjaciel, a ona „i chłopak i przyjaciel”. Druga dziewczyna pierwsze pytanie jakie zadała mi na randce „Kiedy komuś ostatnio spuściłem wpierdol”. Potem jak gadaliśmy ona mi powiedziała, że ma za sobą próbę samobójczą, że leczyła się psychiatrycznie i kiedyś podrapała twarz swojego byłego chłopaka do krwi. Z trzecią to owszem poprzytulałem się, było kilka spotkań. Ale ona nawet za kolano nie dawała się złapać. Kiedyś jak z nią piłem alkohol to chciała mieć osobny kubeczek, bo powiedziała, że to niehigieniczne pić z jednej butelki. To ja jej na to, że całowanie się jest jeszcze bardziej niehigieniczne. Spięcie w mózgu, bo logiczna rozmowa, obraza majestatu u niej.

Skuteczność jest dużo większa w internecie raczej.

– Wiesz, że dziewczyna szuka faceta. Na żywo podchodząc do losowej dziewczyny nie wiesz czy jest zajęta i czy poszukuje faceta do związku.

– Na żywo nie da rady zrobić tyle podejść ile można dać polubień na „Tinderze”. Czyli większa ilość kobiet=większe szanse, że którejś się spodobaś.

– Dziewczyna nie wyłapie, że się krępujesz czy nie jesteś pewny siebie. Jest bariera internetu. Braku pewności siebie kobiety nie wybaczą. To nic, że same są zwichrowane, czy niestabilne emocjonalnie do potęgi...

Tutaj kilka smaczków. Dałem w załączniku screena z napisem kurewna, przykład to wymóg prawka, gdy sama go nie miała. Potem ona zmieniła trochę opis. „Ja spełniam te wymagania, a Ty?”. Kiedyś przeglądałem profil jednej, a tam 21 lat dziewczyna i opis „ I love my baby” przeglądałem fotki, a na ostatniej ona

z dzieckiem w kolorze czekoladowym.

Zależność. Im brzydsza kobieta, tym ma większe mniemanie o sobie=ma wyższe wymagania. Czyli jak w realu.

Opis profilu

Wzrost: 174 cm Waga: 78 kg Kolor oczu: zielone.

Student szczerze oddany swoim pasjom i zainteresowaniom. Z tego powodu w dni powszednie mocno zajęty. Wolny praktycznie dopiero wieczorem. W weekendy cały czas wolny. Profil tylko dla odważnych dziewczyn. Jeżeli nie boisz się daj w prawo.

Czy działa? Jak widać...

Ciężka opinia na koniec: bardzo niski poziom intelektualny kobiet

Moje doświadczenie jest takie, że dziewczyny tam nie mają ABSOLUTNIE nic do powiedzenia. Z każdą, ale dosłownie z każdą rozmowa wygląda tak, że trzeba ciągle pisać, pajacować i zabawiać. One nie mają do powiedzenia nic, lub utarte regułki. Chcesz je kwestionować to się obrażą. Jak przytakniesz nie ma rozmowy i siedzicie cicho. Zdarza się, że kobiety same napiszą – owszem. I co wtedy piszą? „Hej”. A potem na moje „hej” napiszą „co tam?” I to by było na tyle, dalej zrzuciła odpowiedzialność za rozmowę tylko na mnie. Jak ją się spyta to u niej zawsze „wszystko dobrze”. I koniec rozmowy. Dodajmy, że przecież te „hej” i „co tam” to najbardziej hejtowana przez nie same rzecz. Więcej wymagają, niż dają te kobiety. Poza seksem nie ma tam czego szukać. Ja jestem mega osłabiony poziomem intelektualnym użytkowników portali randkowych i nigdy więcej już z nich nie skorzystam. Dodam, że korzystałem z portali typu „Sympatia”, „Badoo”. Nic to nie zmienia, wszędzie bardzo niski poziom kobiet i wygórowane wymagania. Jeszcze co jest śmieszne u nich „nie umiem pisać o sobie”, a do tego „jak coś chcesz wiedzieć to pytaj”. Żenujące. Nie

dogadasz się.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net